Nr. 3. W Krakowie, dnia 15 czerwca 1919 r. Rok XIV.

# OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

WYDAWCA i REDAKTOR: STANISŁAW RYMAR.

**Cena:** rocznie **16 kor.**, — półrocznie **8 kor.**, — ćwierćrocznie **4 kor.**, — do Ameryki rocznie **2 dolary**, do Niemiec rocznie **12 marek**. — Jeden numer **30 hal.**

Adres Administracyi i Redakcyi: Kraków, ulica Kopernika L. 8, I. piętro. — Telefonu Nr. 1227. We Lwowie jest Filia Redakcyi: ul. Pańska L. 11, otwarta od godz. 6—8 wieczór.

## Czy miałem słuszność?

Stanowisko moje w sprawie reformy rolnej od początku było inne, aniżeli wielu posłów ludowcowych i radykalnych. Twierdziłem mianowicie, iż **najpilniejszą jest sprawa ustalenia ceny ziemi**, będącej w rękach państwa, oraz **kto tę ziemię nabyć może.** Określić warunki, na jakich rolnik może kupić ziemię od państwa, można było już w lutym, a dziś ta ziemia mogła już być w rękach małych rolników. **Tej ziemi w ręku państwa jest obecnie okrągło 800.000 morgów.** Niestety i mój głos i głos wielu innych pozostał głosem wołającego na puszczy. **Komisya rolna sprawy tej zupełnie nie ruszyła**, a natomiast na żądanie Piastowców zabrała się do układania zasad czyli wskazówek dla rządu, jak on ma ułożyć ustawę przyszłej ogólnej reformy rolnej.

Nie jestem ja przeciwny ogólnej reformie rolnej, przeciwnie, uważam, że **reforma jest pilną i konieczną**, bo tak, jak było dotąd, pozostać nie może. **Ale inaczej musi podział ziemi wyglądać, gdy będzie do podziału 5 milionów morgów ziemi, a inaczej, gdy będzie 30 milionów morgów.** A my dziś nie wiemy jeszcze, ile tej ziemi będziemy mieli, bo nie wiemy, jakie będą granice Polski. Najwięcej wolnej ziemi jest na wschodzie, a tu nic jeszcze pewnego, murowanego nie wiemy. Przeciwnie, **radykalni ludowcy i socyaliści, co to o podział ziemi najwięcej gwałtują, jeszcze 10 dni temu w Sejmie głosowali za tem, aby się co do wschodniej Galicyi ugodzić z Ukraińcami i część im odstąpić, a z Litwy i Białej Rusi zrobić osobne państwa.** W Galicyi wschodniej jest 1,600.000 hektarów, a na Litwie i Białej Rusi 12,000.000 hektarów ziemi w polskich rękach wielkich właścicieli, czyli razem **okrągło 25 milionów morgów.** Gdyby się stało tak, jak chcą radykalni ludowcy i socyaliści, **toby te 25 milionów morgów przepadło dla polskich chłopów — wzięliby je Ukraińcy, prawosławni Białorusini i Litwini.** Więc mojem zdaniem, **trzeba dziś robić wszystko, aby te kraje przypadły Polsce i aby te 25 milionów polskiej ziemi zabezpieczyć dla polskiego ludu. A nasi krzykacze jedną ręką niby dają chłopom ziemię, a drugą ręką poprostu kradną 25 milionów polskiej ziemi i dają ją swoim międzynarodowym przyjaciołom: Ukraińcom, Moskalom i Litwinom.**

Panowie krzykacze polityczni świadomie nie chcą obecnie przystąpić do sprzedaży ziemi tej, co jest, aby utrzymywać na wsi niezadowolenie i rozgoryczenie, bo to woda na ich młyn. A mnie zależy na tem, aby na wsi nie było niezadowolenia, ale aby każdy dostał, co mu się należy i dlatego wołałem i wołam: **pozwólcie ludowi rozebrać tę ziemię, która jest gotowa do parcelacyi.**

Stawiam właścicielom ziemskim zarzut, że oni sami dotąd nie wzięli się do parcelacyi po umiarkowanych cenach, ale czekają niewiadomo czego, albo też stawiają lichwiarskie ceny wojenne.

Ostatnie tygodnie przyniosły przecież otrzeźwienie. Początek dało, jak zwykle, Poznańskie. **Oto tam Polacy objęli po dawnej pruskiej Komisyi kolonizacyjnej 40.000 morgów ziemi i natychmiast przystąpili do sprzedaży tej ziemi między chłopów. Ale też tam przy wyborach niedzielnych** na 44 posłów nie wyszedł ani jeden ludowiec, ani jeden socyalista. Tam nie ma krzykaczy, a jest robota. To też tam **wszystkie stronnictwa polskie i wszystkie organizacye rolnicze uchwaliły jednomyślny protest przeciw robocie komisyi rolnej w Sejmie** i przeciw załatwianiu reformy rolnej na papierze. Zajmują oni takie samo stanowisko, jak to nieraz w poprzednich numerach pisma naszego uzasadniałem.

Za przykładem Poznańskiego poszły **organizacye rolników i związki społeczne w Królestwie**

i także ogłosiły protest przeciw wnioskom Dąbskiego i Witosa. Wiem zaś, że lada dzień taki sam protest ogłoszą i organizacye gospodarcze w Galicyi, bo zbierają na taki protest podpisy.

Tak więc w całej Polsce budzą się protesty przeciw lekkomyślnej robocie. Ale protest — to mało. Ciągle powtarzam: **trzeba ludowi dostarczyć ziemi i to zaraz.**

W tym kierunku w ostatnich tygodniach coś się nareszcie ruszyło. **Oto ordynat hr. Zamoyski i ziemianie z gubernii lubelskiej** oddali utworzonej spółce na razie **30.000 morgów ziemi** do natychmiastowej parcelacyi. Jeden z członków tej spółki był u mnie i oświadczył mi, że lada dzień ogłoszą warunki kupna ziemi. Mórg nie będzie kosztował więcej, jak 2000 kor. Spółka zakłada w lasach ordynacyi tartaki, aby odrazu był i materyał na budynki. Spółka będzie dawać także i długoterminowe pożyczki dla tych, co za mało mają gotówki. Prezes Jan Gwalbert **Pawlikowski** przygotowuje do parcelacyi około 1000 morgów **w Medyce i Starzawie koło Przemyśla, Felicya** hr. **Skarbkowa**, żona posła, **dała 1000 morgów za darmo dla 100 inwalidów po 10 morgów**, którzy przy obronie Lwowa stracili zdrowie, a dalsze folwarki koło **Gródka Jagielońskiego** oddaje na parcelacyę. Słyszałem też, że i ordynat **Potocki** przystępuje do parcelacyi, że Banki, które od Schmidta **w Brodach zakupiły 40.000 morgów**, układają plan parcelacyi tego majątku, że ruszyły się też **Bank łańcucki i Bank ziemski we Lwowie.**

Za tymi dobrymi przykładami pójdą szybko inni tem więcej, że we wschodniej Galicyi jest wielu obszarników tak zniszczonych, że muszą sprzedać część ziemi, bo inaczej dłużnicy ich zlicytują. Wiedząc o tem, przed tygodniem na posiedzeniu Komitetu dla obrony wschodniej Galicyi domagałem się, aby to zrobili zaraz i aby ceny ziemi stawiali przystępne i niskie, bo inaczej parcelacya nie pójdzie.

Aby zaś sprawa nie szła w pojedynkę, na której rozmaici geszefciarze szukaliby zysków dla siebie, powstała na nowo w Krakowie organizacya **„Ziemia polska“**, która będzie miała za zadanie **donoszenia wszystkim, którzy ziemię chcą nabyć, o tem, gdzie ta ziemia jest i po jakiej cenie i która ma dbać o to, aby wszystko szło uczciwie i rzetelnie.** Przewodniczącym został profesor Wincenty Sikora, człowiek dzielny i czysty, a do Zarządu weszli z naszej redakcyi pp. Jan G r u s z e c k i, Józef M a t ł o s z i ja. Będziemy więc mieli przytem głos i wgląd w sprawy.

Teraz najważniejszą sprawą będzie przeprowadzenie, aby **cena ziemi była niską i aby nowonabywcy dostali tanio i szybko budynki na nowe gospodarstwa.** Będziemy o to ile sił naszych zabiegać.

Tu odrazu dodaję, że ja **jestem przeciwny temu, aby ziemię prywatną kupowało państwo, a potem ją parcelowało.** Przeciwnym zaś jestem dlatego, że dla państwa każdy obywatel państwa jest jednakim. Musiałoby więc państwo sprzedawać ziemię i Rusinom i Niemcom i żydom i każdemu. Prywatne zaś spółki mają swobodę: mogą sprzedać tylko temu, komu chcą. A że ziemia, która będzie do sprzedania, była dotąd w ręku Polaków, więc słusznem jest, aby i na przyszłość dostała się w ręce polskiego chłopa, tem bardziej, że najwięcej ziemi potrzebuje polski chłop. Państwo zaś powinno jak najszybciej sprzedać chłopom tę ziemię, jaką ma.

Choć więc późno, choć ze stratą kilku miesięcy, zdaje się zwyciężać zaczyna nasze zdanie. Daj Boże, aby to poszło dobrze, a szybko.

Stanisław Rymar.

---

# Z obrad sejmowych.

Po uchwaleniu ustawy o poprawie bytu nauczycieli ludowych poseł S z y m a ń s k i imieniem komisyi przemysłowo-handlowej domagał się, aby w każdej wiosce obok szkoły znajdował się urząd pocztowy. Następnie zajął się Sejm sprawą pożyczki **dla przemysłu 75 milionów, dla rzemiosła 50 milionów.** Związek Ludowo-narodowy poparł gorąco ten wniosek przez posłów R u d n i c k i e g o, M a j e w s k i e g o i B r u n a.

Posłowie nasi F a ł k o w s k i i G d y k postawili nagły wniosek o natychmiastowe wprowadzenie w życie **dekretu o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby.** Poseł F a ł k o w s k i podniósł, że Ministeryum pracy, w którem rządzą socyaliści, nie zrobiło nic dotąd w sprawach robotniczych. Panowie ci chcą, żeby robotnik był niezadowolony, bo wówczas jest podatniejszym dla ich wywrotowej agitacyi. Sprawa ubezpieczenia robotników jest nadzwyczajnie ważna i pilna, a właśnie ci, co się mienią obrońcami klasy robotniczej, **głosowali przeciw nagłości.** Źli i niezadowoleni, że wniosek wyszedł od Związku Ludowo-narodowego, krzywdzą robotników. Lecz chłop i robotnik wie doskonale, że Związek stoi w jego obronie i w myśl jego interesów działa i że tylko te wnioski mogą przejść w Sejmie, za którymi oświadczą się posłowie Związku. — Przeto na kpiny wygląda, gdy socyaliści, stapińczycy, a choćby i piastowcy piszą, że ich poseł to lub owo zrobił.

W dniu 2 czerwca rozpoczął Sejm **obrady nad reformą rolną.** Sprawa rolna jest dla państwa polskiego pierwszorzędnej wagi. Dotyczy ona bowiem nietylko tych, co na roli pracują, ale wszystkie warstwy społeczne i w załatwieniu tej sprawy interesowany jest cały naród polski. Załatwioną też być musi w myśl interesu nie jednej warstwy, ale ogółu. Zanim Sejm przystąpi do debaty nad reformą rolną poseł Związku S e j d a przemawiał za stworzeniem komisyi, którąby

opracowała jednolite projekty ustawodawstwa polskiego.

Następnie poseł Skup (Zw. L. N.) wystąpił w obronie powagi rządu i domagał się ukarania winnych, którzy napadli na rząd w Siedlcach, celem uwolnienia z aresztu agitatora bolszewickiego. Niesłychana rzecz, iż minister Supiński, jak agitator i demagog stanął w obronie buntowników, a poparła go lewica przy pomocy „piastowców". Wniosek upadł większością jednego głosu. Smutna i przykra rzecz, że minister i to sprawiedliwości mógł zająć podobne stanowisko. Ładna pozostałość z czasów rządów p. Moraczewskiego.

Imieniem komisyi rolnej zabrał głos poseł Dąbski, który przemawiał za przyjęciem ustawy w myśl projektów komisyi.

Imieniem Związku narodowo-ludowego przemawiał poseł Staniszkis, który wyraźnie stwierdził, iż „Związek narodowo-ludowy" pragnie szybkiego załatwienia reformy rolnej, lecz ma ona być przeprowadzona w imię dobra państwa. Okazało się również, że w Sejmie niema właściwie nikogo, ktoby był przeciwko przeprowadzeniu reformy. Słusznie bowiem przemawiając w tej sprawie arcybiskup Teodorowicz, powiedział: „Nie myślmy nad tem, ile komu wziąć, ale nad tem, ile komu rzeczywiście dać. Zacznijmy od zdrowej parcelacyi.

W dalszym ciągu swej mowy ksiądz arcybiskup Teodorowicz odczytał pismo wszystkich biskupów polskich, którzy przypominają posłom, iż **bez zgody Ojca św. nie wolno rozporządzać dobrami kościelnemi.** Biskupi żądają więc porozumienia z Ojcem św. i oświadczają, że bez tej zgody nie pozwolą na ruszenie dóbr kościelnych, choćby nawet przyjść miało do walk i prześladowań religijnych.

Z kolei mówił wiceprezes socyalistów, poseł Barlicki. Wystąpił on imieniem socyalistów z nowym wnioskiem, aby **zabrać grunta tym wszystkim, którzy mają więcej, jak 16 morgów, i to bez zapłaty.** Posłowie ze Związku przywitali te słowa wołaniem: Z tym wnioskiem jedź do Berlina!

Minister rolnictwa Janicki w długiej mowie opisywał reformy rolne w całej Europie, a potem zwalczał projekt wykupna lasów i oznaczenie maksimum posiadania na 300 morgów.

Posłowie Witos i Stolarski upierali się przy swoich wnioskach, odpowiadał im ze Związku poseł Góralski.

Dyskusya rolna jeszcze nie skończona. Sejm zbiera się ponownie we czwartek i wtedy ją dokończy. Między stronnictwami toczą się rokowania o zgodę w tej ważnej sprawie i nie jest wykluczone, że Piastowcy ustąpią.

W klubie **Zjednoczenia ludowego** jest rozłam. Prezes Ostachowski zrezygnował z przewodnictwa i z klubu wystąpił, prezesem klubu został znany działacz społeczny poseł ks. Bliziński. Obecnie ten klub, do którego w Galicyi należą katolicko-ludowi, pójdzie z naszym Związkiem.

Sąd najwyższy unieważnił cały szereg mandatów poselskich. Z Galicyi stracił mandat Piastowiec poseł Wojdyła, w jego miejsce wchodzi katolicko-ludowy ksiądz proboszcz Madej z powiatu Nowotarskiego.

W komisyach sejmowych poseł Tabaczyński dostał nową pracę: o płacach dla kolejarzy i o budowie nowych linii kolejowych, poseł Szymański ustawę o pocztach, poseł Głąbiński i Dubanowicz o konstytucyi państwa polskiego.

Cały Związek ludowo-narodowy wniósł nagły wniosek **w sprawie przywilejów, które chciał w Polsce nadać żydom kongres.** Związek protestuje przeciw tym zamiarom.

Na ostatniem posiedzeniu poseł Adam zreferował sprawę udzielenia wschodniej Galicyi 48 milionów koron na najpilniejsze zasiłki i zapomogi. Sejm przyjął ten wniosek jednomyślnie.

Przy sposobności zatargu z radykalnymi ludowcami wylazł skandal: oto poseł Dr Załuska ze Związku publicznie stwierdził, że redaktor „Wyzwolenia", organu ludowców, Malinowski prosił bolszewików o 100.000 rubli na agitacyę w Polsce. Ponieważ poseł Załuska miał na to dowody, nikt nie ośmielił się zaprotestować, ani zaprzeczyć.

---

# Fałszywa droga.

Ostatnimi czasy doniosły dzienniki, że powróciła do Warszawy delegacya, która wyjeżdżała do Paryża i Londynu, celem zbadania warunków handlowych na tamtejszych rynkach, oraz celem zakupu najpotrzebniejszych artykułów. Różnica w cenach, pomimo niskiej wartości tutejszych pieniędzy, ma być ogromna. Delegacya zaraz skorzystała ze sposobności i zakupiła 200.000 par butów, i 300.000 par bielizny męskiej. (Cóż to znaczy wszystko, ludności w Polsce jest przeszło 30 milionów). Za jeden garnitur w Paryżu płacono 10 franków, czyli mniej więcej 50 koron; buciki zaś po 12 franków — około 60 koron. Przytem delegacya ta podała, że Francya posiada tak ogromne zapasy najrozmaitszych artykułów, że kupcy polscy mogą się tam w towary zaopatrywać. Omówiono również przy tej sposobności sprawę walutową. Chcący takie kupna przeprowadzać muszą złożyć w jednym z banków warszawskich należną kwotę w papierach wartościowych, dołączyć 25 procent ogólnej sumy ponadto jeszcze na przypadek zmian kursowych.

Rzecz taka była do przewidzenia. Że kupcy nasi przy najpierwszej sposobności będą się starali dostać towar z zagranicy, to niema w tem nic dziwnego. Dziwić się jednak należy, że zarząd państwa nic w tym względzie nie uczynił.

Bo jak widzimy na zakupy takie mogą sobie pozwolić tylko kupcy bardzo zamożni. Jeżeli jednak towar dostanie się nareszcie do ręki potrzebującego, to czy on będzie dużo tańszy od cen paskarskich? I któż znowu zarobił? Najpierw zagranica, a potem wszyscy pośrednicy, a może i paskarze. I czyż to uzdrowi nasze stosunki drożyźniane? A nasze przedsiębiorstwa przemysłowe, nasi robotnicy, co będą tymczasem robić? Będą potrzebowali i oni okrycia, a gdzie na tę odzież zarobią? Więc nie tędy droga. Jeżeli państwo chce jak najprędzej przywrócić normalne stosunki, to powinno się starać o przywiezienie do kraju surowców i te oddać fabrykom do przeróbki, a nie gotowe wyroby. Wtenczas zarobi robotnik, zarobi rękodzielnik, zarobi przedsiębiorca warsztatu, kapitał zostaje w kraju, wyroby dostają się krótszą drogą do rąk odbiorców, nie potrzeba żadnych starań o mniejsze zakupy i ceny towarów nie idą tak strasznie w górę. Żeby to przeprowadzić, potrzeba tylko tam u góry, w rządzie, trochę zrozumienia i dobrej woli. Czyż na samym początku naszej gospodarki społecznej mamy zaczynać od fałszywego kroku? Długie lata karmiono nas cudzymi wyrobami, a robotnik nasz emigrował daleko za granicę, bodaj nawet do wrogów naszych, bo we własnej Ojczyźnie zarobku nie znalazł. Dziś jednak jesteśmy u siebie w domu, o przemyśle naszym przecież my sami stanowimy. Dlaczegóż więc iść tą drogą, do której chcieli nas nasi wrogowie zaprowadzić? Uruchomienia naszych fabryk się domagamy, i dotęgać się będziemy. K. St. W.

---

# Prawda o socyalistach.

Wieś polska szczególnie w Małoposce jest politycznie narażona na silną agitacyę ze strony różnych żywiołów przewrotnych. Niejednokrotnie zdarza się, że te żywioły odnoszą zwycięstwo, ale tylko na krótki czas, bo chłop polski w gruncie rzeczy ma dużo zdrowego rozsądku i jak tylko pozna, że jest okłamywany, odwraca się od radykalnego agitatora i nie daje mu więcej posłuchu. Wieś wytrzymała przeszło 20-letnią agitacyę Stapińskiego i odwróciła się od niego; podobnie Stapińskiemu ks. Okoń i Dąbal — gwoli zdobycia mandatów — rozpętali agitacyą tłumy w kilku powiatach i narazili ludność na więzienie.

Najniebezpieczniejszymi jednak agitatorami są i będą socyaliści, głównie dlatego, ponieważ nie zrażają się niepowodzeniem, mają sprężystą organizacyę i przy jej pomocy będą usiłowali opanować przynajmniej część ludu polskiego, aby zdobyć mandaty i większość w Sejmie.

Zdawałoby się, że chłop polski ze swemi pojęciami jest niedostępny dla programu socyalistycznego. I tak istotnie jest; to też agitator socyalistyczny wiedząc o tem, nie odsłania chłopu właściwego programu, sprzecznego z zasadą własności ziemi, do której jest przywiązany, lecz stara się pozyskać chłopa wyliczaniem wszystkich krzywd, których doznaje, podziałem gruntów, niepłaceniem podatków, skasowaniem wojska itd.

Dlatego też, ponieważ socyaliści kłamstwem żyją i kłamstwem chcą uwieść duszę chłopską, trzeba na nich zwracać baczną uwagę, wiedzieć, jak oni w kraju i Sejmie postępują, a na zebraniach nie bać się stosowanego przez nich teroru, lecz prawdę im do oczu powiedzieć.

Przypatrzmy się, co socyaliści głoszą, a co czynią i na tem porównaniu uwypukli się ich obłuda.

Głoszą, że są obrońcami ludu. Jak ta obrona wygląda, mieliśmy dowód na początku wojny, kiedy to rząd austryacki wywiózł tysiące biednego ludu do baraków w Choceniu i innych miejscowościach. Ani Daszyński, ani żaden inny socyalista nie zaopiekował się tym biednym wynędzniałym ludem, lecz biskup ks. Sapieha. Daszyński nie pojechał tam, aby zwiedzić baraki, podnieść na duchu zgłodniałą ludność, wystarać się wpływami o polepszenie jej doli, ale uczynił to biskup krakowski, wysyłając księży, którzy mieli za zadanie dbać nie tylko o dusze, lecz także o jakość i ilość pożywienia.

Głoszą socyaliści, że bronią Polski. Jakżeż ta obrona wygląda?

Przez cały czas wojny służyli państwom centralnym i razem z innymi t. zw. enkaenowcami zrzekli się nie tylko Prus Zachodnich, ale także Poznańskiego. A kiedy zapadła w Krakowie słynna uchwała 28 maja, domagająca się zjednoczonej Polski z dostępem do morza, Daszyński w byłym parlamencie wiedeńskim tak Niemcom wytłómaczył tę uchwałę, że chodzi tu nie o odebranie Gdańska, ale o korytarz Wisłą do Gdańska. Znaczy to, że Daszyński uchwałę o doniosłem znaczeniu politycznem, za którą sam w Krakowie głosował, usiłował w Wiedniu przekręcić i zbagatelizować. Tak wygląda w świetle prawdy socyalistyczna praca dla niepodległości Polski.

Kiedy zaś rozpadło się państwo austryackie i Polska zaczęła naprawdę stawać się niepodległą, Daszyński wyjechał do Lublina i tam próbował utworzyć samozwańczy rząd, z którego się cała Polska śmiała. Sprawa się nie udała, ale na jakiś czas zamącił stosunki w Polsce.

Niespodziewanie przyszedł do władzy rząd socyalistyczny z Moraczewskim na czele i sprawował rządy w ten sposób, że wytworzył chaos w całej Polsce. W czasie rządów głosili, że mają prawo rządzenia, gdyż większość stoi za nimi; wybory okazały, że socyaliści są w znikomej mniejszości.

Ordynacya wyborcza ogłoszona za panowania byłego premiera Moraczewskiego rozciągała się także na wschodnią Galicyę, obecnie dążenia

Polaków, aby ją uznać za integralną część Polski, nazywają zaborczością. Przedtem sami uznawali, że Galicya wschodnia należy się Polakom, teraz zaś nie. W przeciągu kilku miesięcy potrafili zmienić zdanie co do jednej z najważniejszych spraw.

Z całego ich postępowania okazało się, że umieją tylko krzyczeć, lecz nie rządzić. Narobili też nam dużo szkody tak dalece, że niejednej rzeczy nie da się odrobić. Kto wie, czy Orawa i Spiż nie przepadły dla nas, dlatego tylko, że Moraczewski zgodził się na wycofanie wojska, gdyż zażądał tego jakiś pułkownik wojsk koalicyjnych. Moraczewskiemu nie chciało się sprawdzić, czy to żądanie jest wydane w imieniu koalicyi i zdaje się, że zaprzepaścił tę krainę, która Polsce się należy.

Wybrałem tych kilka przykładów z czasu tworzenia się państwa polskiego, ażeby właśnie okazać, że socyaliści są nieudolnymi krzykaczami, którzy interes własny stawiają wyżej, niż dobro całego narodu. To są ludzie nawet bezwstydni, bo dla zdobycia mandatów idą nawet do wrogów. Tak zrobił Moraczewski, chcąc być i nadal za wszelką cenę posłem. Zachciało mu się zostać posłem z Poznańskiego; ponieważ tam jest garstka socyalistów bez żadnego znaczenia, więc połączył się z socyalistami niemieckimi i na zebraniach po niemiecku przemawiał.

Socyaliści są zasadniczymi przeciwnikami nie tylko bogatych mieszczan, lecz także chłopów i drobnych rękodzielników, gdyż ci są również posiadaczami. Ostatecznym celem socyalistów jest wywłaszczenie chłopów z ziemi i oddanie jej państwu; chłopi mają być tylko dzierżawcami; nie mogą posiadać ziemi, lecz ją dzierżawić. Socyalista jest więc wrogiem nie tylko posiadacza 500 morgowego, lecz także chłopa mającego kilka morgów gruntu.

Portret socyalisty byłby nie zupełny, gdybyśmy z całym naciskiem nie podnieśli, że jest on bezwyznaniowym i dąży do wyrzucenia religii ze szkoły. My zaś ze wszystkich sił musimy dążyć do tego, aby wychowanie młodzieży oprzeć na zasadach chrześcijańskich i poprowadzić to wychowanie w duchu chrześcijańskim i narodowym.

I to jedno możemy powiedzieć. Żeby socyaliści nie wiedzieć jakie sieci na lud zastawiali, — my ludu polskiego im nie damy.

Zet.

---

## Spółdzielczy handel chrześcijański.

Dobry, a względnie tani towar dzisiaj kupić jest bardzo trudno. Wyzysk i paskarstwo dają się bowiem we znaki tak w mieście, jak na wsi. Rząd polski przeto podobnie, jak i inne państwa, stara się ograniczyć i złagodzić wyzysk na towarach codziennego zapotrzebowania przez przydział do rozsprzedaży towarów, jak: nafta, cukier, mąka, kasze, tłuszcze, materye odzieniowe i t. p. stowarzyszeniom spółdzielczym, jak: Kółka rolnicze, Składnice i sklepy Kółek rolniczych, Spółki spożywcze, Konsumy. Stowarzyszenia te zorganizowane dla samoobrony spożywców przed wyzyskiem pośredników paskarskich, dają największą rękojmię, zwłaszcza, gdy zdają publicznie sprawozdania z rachunków i działalności handlowej, gdy podlegają sumiennej kontroli ze strony swych członków, iż rozsprzedaż towarów będzie sprawiedliwie wykonana.

Ważną jest przy rozsprzedaży towarów osoba sklepikarza, względnie zawiadowcy handlowego stowarzyszenia. W tym względzie błądzą zazwyczaj zarządy sklepów Kółek, Składnic i Konsumów, że przyjmują personal handlowy bezkrytycznie, nie zasięgając wiadomości o zdolnościach i uczciwości przyjmowanego osobnika od firm, w których był poprzednio zajęty. Świadectwa odejścia bowiem nie zawsze są miarodajne, czasami daje się dobre świadectwo na to, aby kogoś łatwiej się pozbyć.

Dlatego w interesie stowarzyszenia spółdzielczego i jego członków, winien Zarząd poufnie wystarać się o wiadomości o przyjmowanym personalu handlowym.

Sklepikarz, względnie zawiadowca handlowy winien złożyć odpowiednią kaucyę pieniężną do rąk Zarządu. Podstawą uczciwej sprzedaży jest skrupulatne prowadzenie książkowej rachunkowości dla otrzymania przy zamknięciu rachunków i obliczeniu przeświadczenia, czy cena sprzedaży jest stosowną do ceny nabycia wraz z kosztami przywozu i administracyi.

Rachunki muszą być jasne, przejrzyste, bez kreśleń, a wszelkie wydatki udokumentowane kwitami.

Sklepy Kółek i innych stowarzyszeń, winny być prowadzone we własnym zarządzie, a nie dzierżawione i to czasami za śmiesznie małą kwotę z czasów przed wojną. Sklepy takie nie powinny mieć żadnego przydziału, albo najwyżej część tylko przydziału towarów i nie mogą być traktowane na równi ze sklepami współdzielczymi we własnym zarządzie prowadzonymi. Dzierżawcy bowiem uprawiają zazwyczaj wyzysk i ciągną zysk do własnej kieszeni.

Stowarzyszenia spółdzielcze, a więc i Kółka winny liczyć jaknajwięcej członków, których Zarząd jest obowiązany przyjmować, o ile się zgłaszają. W łączności bowiem jest nasza siła.

Jan Dziedzic.

---

## Reforma rolna.

Już od szeregu miesięcy obywatele polscy, a zwłaszcza bezrolni i małorolni są w wielkiem naprężeniu, oczekując reformy rolnej. Większość tych wyczekujących to ludzie wyrozumiali, którzy

pragną tej reformy rolnej, ale opartej na zasadach sprawiedliwości, pragnąc, ażeby przez tę reformę naprawdę można usunąć głód ziemi, ale są ostrożni i nie chcą odrazu pozjadać wszystkie wielkie obszary, bojąc się, ażeby się nie udławić.

Inni, więcej napojeni zasadami, radykalnemi, zwłaszcza ci z pod znaku Stapińskiego, a także dość liczne jednostki z pod znaku „Piastów", chcą odrazu połknąć wszystkie większe obszary i to zaraz, natychmiast. Ci wszyscy albo wcale nie mają pojęcia o tem, coby taka reforma rolna za następstwa miała. Ja się boję, że gdyby taką reformę uchwalono, to ona może mieć skutki katastrofalne. Gdybyśmy wszystkie większe obszary wykupili, to po pierwsze niema na to Państwo Polskie w swoim skarbie pieniędzy, a po wtóre wątpię, czy znajdziemy na tę ziemię odrazu nabywców. Słusznie pisze w tej sprawie p. red. Rymar, że nie wszyscy ci co pragną nabyć ziemię będą zdecydowani pójść po tę ziemię z Galicyi tam gdzieś na Wołyń lub ku granicy Litwy itp. Obawy p. red. Rymara w tej mierze są słuszne.

To też znaczna część społeczeństwa pragnie takiej reformy, ażeby nie tylko my, ale i dzieci nasze miały możność zaopatrzyć się w ziemię i reforma taka ma być w tym duchu uchwalona, żeby z niej mogły korzystać jeszcze 2 albo 4 pokolenia. Przy uchwaleniu musimy mieć na uwadze i nasz przemysł rolny. Nie mówię już o gorzelnictwie, ale przemysł cukrowy, cykorya, browary piwne itp. te przy reformie rolnej muszą mieć zapewniony byt.

Ja wiem to z przekonania, bo widzę, jak się u nas gospodarzy, że rolnik nasz mało kiedy sprzedawał zboże, ale tem zbożem spasał bydło i trzodę. Gdybyśmy odrazu wprowadzili taką reformę rolną, jakiej chcą już nie mówię socyaliści ze Stapińskim, ale nawet taką, jaką proponują „Piastowcy", toby doszło do tego, żebyśmy mieli mięsa aż nadto w państwie, ale nie mielibyśmy chleba. Na to powinni pp. posłowie zwrócić baczną uwagę przy uchwalaniu reformy rolnej. Obracając się wiele między ludem i wiele mówiłem z różnemi osobami o tej reformie, ale przyszedłem do przekonaia, że radykalna i gwałtowna reforma nie przyniesie nam pożytku, ale szkodę.

Przy reformie rolnej również musimy określić minimum posiadania, ażeby zapobiedz raz na zawsze temu zgubnemu rozdrabnianiu gruntów, musimy również postarać się o to, ażeby gospodarze małorolni byli w odpowiednich okolicach do uprawy roślin przemysłowych zmaszeni, ażeby z czasem można zupełnie znieść większe posiadłości, z czasem, a nie zaraz dzisiaj. Gdy rolnicy mali nauczą się uprawiać buraków cukrowych, cykoryi, chmielu, lnu, konopi, rzepaku itp. roślin przemysłowych i gdy nauczą się pracy współdzielczej, to wtenczas dopiero można będzie reformę rolną w zupełności wprowadzić.

Mojem zdaniem powinno się tak zrobić: Dziś wziąść i rozparcelować, ale zaraz to, co się ma, a tem zaspokoimy pierwszy głód ziemi. Gdy to nie starczy, to dopiero pójść dalej i do przymusowego wykupna. Główną rzeczą powinno być, ażeby ziemia wypadła jak najtaniej i ażeby takim, co już dziś posiadają gospodarstwa własne około 10—20 morgów nie wolno było na razie powiększać tych gospodarstw aż do zaspokojenia tych, którzy tej ziemi nic albo bardzo mało posiadają.

Dalej z dóbr donacyjnych i tych wszystkich, które rząd nasz posiada do dyspozycyi już dzisiaj powinni być zamiast pensyi, obdzieleni wszyscy inwalidzi rolnicy, którzy mają jeszcze jaką taką zdolność do pracy na roli.

Tych parę uwag rzucam przed was czytelnicy, a wam pp. Posłowie pod rozwagę. Działajcie, pracujcie i radzcie nad reformą rolną i nad innemi sprawami, ale mądrze i z rozwagą, ażeby z pracy waszej miał pożytek cały naród polski, a nie pewne uprzywilejowane stany.

Wasz brat Michał Kabaj.

---

# Zbrodnia socyalistów.

**Wola Batorska.**

Do nieszczęścia i klęsk elementarnych, jakie w tym roku z powodu zimna i nieustannej słoty na nas spadają, przyłączyły się w gminie naszej wewnętrzne, a bardzo niebezpieczne zaburzenia, spowodowane niecną robotą „opiekunów" ludu pracującego. Oto prowodyrzy socyalistyczni, widząc, że uświadomiony robotnik miejski coraz więcej usuwa się z pod czerwonego sztandaru, a grunt dla nich staje się niepewny, wyruszają teraz nierzadko do wsi, aby przy pomocy obałamuconych jednostek siać ziarno niezgody i nienawiści między chłopów, w zmąconej zaś w ten sposób wodzie łowić ryby dla siebie. Przyjechał i do nas niedawno taki socyalistyczny naganiacz, a wobec zebranych ludzi wygadywał tak potworne rzeczy i głosił tak zbrodnicze hasła, że wierzyć się nie chce, by w nowo budującej się Rzeczypospolitej polskiej mogli podobni zbrodniarze publicznie występować i bezkarnie zasady bolszewickie głosić. Żadnej świętości religijnej ani narodowej nie uszanował — poniżył kościół, oczerniał księży, występował przeciwko armii polskiej, potępiał rząd, groził Sejmowi itd.

Ciętą zato dostał odprawę od chłopów, ale słuchając tych bezecelnych bredni socyalistycznych, mimowoli nasuwa się pod adresem władz administracyjno-wojskowych pytanie, komu jest na rękę ta zbrodnicza robota. W każdem przyzwoicie rządzącem się państwie gdyby śmiał ktoś

podczas wojny namawiać publicznie do buntu i dezercyi wojskowej, znalazłby się napewno w kryminale, jeśli nie na szubienicy, a w każdym razie napiętnowanyby został jako zdrajca Ojczyzny. Tylko w Polsce władze patrzą na to jakoś przez palce. Zapewne, że po pięcioletniej wojnie nagromadziło się wszędzie wiele szumowin społecznych, wiele jednostek zgangrenowanych, które żyjąc lekko z rozmaitych funduszów gadzinowych, a może nawet opłacani sowicie rublami bolszewickimi, sieją demoralizacyę między ludem, to jednak ogół społeczeństwa pozostał zdrowy i uczciwy i sterotyzować się tej niecnej garstce nie da. Toteż dla silniejszego przeciwstawienia się tej zbrodniczej ciemnej robocie skupić się powinny wszelkie czynniki i wystąpić energicznie, aby w zarodku zdusić tych, którzy bratają się z żydowsko-rosyjskim bolszewizmem i prowadzą do wywołania powszechnej anarchii w kraju. Zdrowe masy chłopskie rozumieją dzisiaj dążenia pp. Daszyńskich, Perlów itp. i widzą, że przywódcy ci pod płaszczykiem „polskiego" socjalizmu są zdrajcami Ojczyzny.

Jakże wobec takiego położenia zachowują się nasi ludowcy? P. Witos i jego „Piast" znalazłszy się na wsi pomiędzy chłopami potępia wprawdzie propagandę socyalistyczną, ale robi to niedość energicznie i stanowczo, a już w Sejmie jak widzimy brata się nawet otwarcie z tymi panami. Nie tędy droga panowie przyjaciele ludu, bo jeśli chcecie być naprawdę rzecznikami chłopa, to od klubu socyalno-żydowskiego trzymajcie się jak najdalej, gdyż chłopi na taki sojusz nigdy nie przystaną. Nie zgadzają się wprawdzie ludowcy we wszystkiem z programem Związku ludowo-narodowego, ale to jeszcze nie racya, aby łączyć się z socyalistyczno-żydowską lewicą i iść z nią wbrew najżywotniejszym interesom narodowym.

Dla podtrzymania i ugruntowania zasad narodowych odbyło się w niedzielę 18 maja br. u nas zgromadzenie, na które mimo fatalnej pogody zebrała się spora liczba tutejszych włościan. Zaproszony przybył do nas p. Zygmunt Herman z Bochni i w długiem, a wyczerpującem przemówieniu wygłosił sprawozdanie ze Zjazdu Związku Ludowo-Narodowego, odbytego 11 i 12 maja w Warszawie i nakreślił program, którym posłowie nasi w sprawach polityki zewnętrznej i wewnętrznej się kierują. Nawiązując do spraw czysto lokalnych, apelował do zgody i jedności, zaś spory miejscowe doradzał załatwić u siebie po sąsiedzku.

Następnie przystąpiono do wyboru gminnego komitetu Związku ludowo-narodowego, w skład którego weszło pięciu gospodarzy, znanych ze swych wpływów i działalności w stronnictwie chrześcijańsko-ludowem.

W dyskusyi, jaka się potem rozwinęła zauważyć można było pełne zrozumienie wygłoszonych zasad, tudzież wdzięczność obecnych w odniesieniu do prelegenta, którego bardzo serdecznie przy odjeździe żegnano. Na podstawie tego śmiało żywić można nadzieję, że niesnaski, które w gminie naszej dzięki nieuczciwej agitacyi wybuchły, ustaną — a zapanuje znowu zgoda i harmonia, która w obecnych ciężkich przejściowych czasach jest tak potrzebną. H.

---

## Lud polski — to nie najmita; to ofiarny obywatel!

**Przybyszówka, p. Rzeszów.**

Zdrowa jest dusza ludu polskiego! Tylko przywódcy jego często ją psują. Nie mówię już o tych przywódcach, których ręce zbrukane judaszowymi srebrnikami za zdradę sprawy ludowej, owych mataczy z sumieniem czarniejszem od sadzy. Bo jeszcze dotąd i tacy — ku hańbie ludu — ludowi przewodzą. Ale są także przywódcy, którzy sądzą, że lud dla spraw ogólnych trzeba dopiero kupować i dlatego, choć w dobrej myśli, psują go. Dawniej w okręgu naszym wybierano posłów za kiełbasę, potem za piwo i pieniądze. Dziś powiadają: „Chodź do tego a tego stronnictwa, bo ono dostanie dla swych członków przydział w odzieży, obuwiu itd". Jakto? czy już i odzież ma się dzielić nie między obywateli państwa, lecz między stronnictwa? Albo czy już i odzieżą mają się stronnictwa różnić? Czy ludowcy mają chodzić na zielono, katolicko-ludowi na fioletowo, socyaliści na czerwono, a wszechpolacy na amarantowo? Czy też może tylko ludowcy będą mieli prawo do noszenia odzieży, a wszyscy inni obywatele nie? To ma być polityka? To jest przekupstwo i matactwo — tylko w nowej formie. To jest psucie zdrowej duszy ludu polskiego. Nawet do dobrych celów nie wolno złych środków używać. Trzeba uwierzyć w zdrową duszę ludu polskiego i nie psuć jej. Jeśli dobrze postępuje i do dobrego dąży, uznać to i ocenić; jeśli błądzi, pouczyć; jeśli w czem ciemny, oświecić; jeśli na bezdroża schodzi, przestrzedz; a jeśli zasługuje, nawet skarcić. Lecz nigdy nie schlebiać — i przekonań jego nie kupować!

Trzeba uwierzyć w lud tak, jak ja wierzę — tak, jak to nasz program wszechpolski pisze: że „ludu nie trzeba dla ojczyzny dopiero kupować ustępstwami i obietnicami, lecz lud ten po dojściu do uświadomienia sam przez się poczuwa się do obowiązków narodowych, a nawet staje się dla warstw innych wzorem zdrowego życia" — i dlatego interesy warstw ludowych uważamy za równoznaczne z najważniejszymi interesami narodu.

A że tak jest, że lud nasz — to obywatele, a nie najmity, ani pachołki, miło mi przytoczyć po raz drugi przykład, a zarazem dowód z mojej wsi rodzinnej. Raz było to wtedy, kiedy ta wieś kilkaset tysięcy koron wpłaciła na pożyczkę pań-

stwową — wtedy, kiedy bogatsze kabzy były pozamykane. Teraz, kiedyśmy na jednem, raczej przygodnem zebraniu około 40 ludzi zmówili się o znaczeniu oświaty, powiedzieli sobie nasi ziomkowie tak: „Skoro Towarzystwo Szkoły Ludowej pamiętało o nas przed laty, kiedyśmy ciemni byli i dało nam Czytelnię i biblioteczkę, to teraz my, kiedyśmy mądrzejsi, pamiętajmy o niem i wpiszmy się do niego na członków, a grosz nasz niech idzie na czytelnie i książki dla tych wsi, gdzie jeszcze jest tak ciemno, jak u nas było przed laty“.

Tak sobie rzekli i w liczbie 25 wstąpili do T. S. L., zapowiadając, że wciągną jeszcze więcej. Wstąpili, choć wiedzieli, że sami z tego właściwie korzyści nie będą mieć żadnej. Wstąpili dla dobra ludu i narodu. A zrobili to nie tylko chłopi, ale i kobiety.

Tak! Lud polski — to obywatele! Kupować ich nie trza. Wierzę, że wnet inne wsi pójdą za tym przykładem. Ciekawym tylko, która pierwsza.

**Józef Rączy.**

---

# Rady gospodarcze.

### Dalsze uwagi o hodowli bydła.

W poprzednim artykule wskazałem na główne a konieczne warunki, których się trzymać należy przy hodowli bydła, chcąc mieć z niego dochód. Dziś pokrótce pomówię o niektórych chorobach i ich leczeniu z punktu nauki i praktyki. Nigdzie może gospodarze-rolnicy nie praktykują tyle zabobonów, co właśnie przy hodowli bydła i jego leczeniu z różnych chorób i przypadłości. Stosowanie w praktyce tych różnych zabobonów przyprawiło nie raz gospodarza o znaczną stratę, a bydlęcia o życie. Bardzo pospolitą chorobą u bydła, w rozumieniu niektórych, mniej uświadomionych hodowców to t. zw. „paskudnik“, choroba ta, to nic innego, ale mniej więcej ciężkie zaburzenie żołądka, abjawiające się tem, że bydło jest nadęte, traci chęć do jadła i jest smętne, a oczy zaczerwienione. Choroba ta powstaje najczęściej przy zmianie paszy. Lud nasz leczy tę chorobę w barbarzyński sposób, sypiąc bydlęciu sól do oczu, uszu, a gdy to nie pomaga, to się zaprasza takiego znachora od „paskudnika“, co to umie „paskudnika“ zerżnąć. Zrzynanie paskudnika polega na tem, że zgrubiałą siatkówkę na oku bydlęcia zrzyna się ostrym nożem, nabijając to na igłę. Przy tej operacyi wiele razy się trafi, że bydlę pozbędzie oka. Zrzynanie paskudnika, to jest barbarzyństwo. Sprawia to niepotrzebnie boleść bydlęciu, a choroby nie leczy. Bo czyż to ma jaką racyę, jeżeli bydlę chore na żołądek, robić jakieś zabiegi „lecznicze“ na głowie. Wygląda to tak, jak ta przypowiastka o starej babie, która gdy ją głowa bolała, to nogę zawijała. Jabym takiemu znachorowi od „paskudnika“ nasypał soli do oka i to oka skaleczonego, a możeby się dowiedział, co to biedne bydlę wycierpi przy tej operacyi zrzynania, zasolania paskudnika.

Bracie czytelniku, gdy ci zachoruje krówka, a spostrzeżesz wyżej opisane objawy, to nie sól, ani kalecz oka twojej krówce, bo ci to nic nie pomoże, ale kup w sklepie soli glauberskiej, czyli gorzkiej i rozpuść to w ciepłej wodzie i z mocnej flaszki wlej to krowie do pyska. Na dużą sztukę trzeba najmniej pół kg. i to przedzielić na dwie części i zadać krowie co godzinę jedną część. Gdyby i to nie pomogło i krowy nie przeczyściło po jakimś czasie, to trzeba jeszcze pół kg. tej soli zadać, ażeby koniecznie żołądek przeczyścić.

Do jedzenia dawać nie wiele i to siana słodkiego, z okopowych: ziemniaki, buraki i poidło z otrąb i ziemniaków gotowanych. Takie zaburzenie żołądka może być nie raz i przewlekłe, co zdarza się wtenczas, jeżeli coś tam w żołądku się zapiecze, wtenczas choroba taka może trwać i parę tygodni, gdy się nie robi stosownych zabiegów. Krowy mogą stracić zupełnie mleko. Toteż przy objawach wyż opisanych zbadać i przekonać się można, czy żołądek dobrze funkcyonuje, przyłożywszy ucho do lewego boku, to jeżeli usłyszymy hurkotanie i szmery w żołądku, to znak, że zdrowy żołądek, ale gdy nic nie usłyszymy, to znak, że bydlę chore.

Bardzo często zdarza się u bydła moczenie krwią. Przyczyną tego jest pasienie bydła w lasach lub koło lasów szpilkowych. Bydło pasąc się, zjada odpadki żywiczne, co powoduje zatwardzenie. Chcąc uniknąć tej choroby, trzeba zaniechać pasienia w lasach szpilkowych. Gdy zaś już bydle zachoruje, to nie szukać pomocy u znachorów, bo to nie są żadne czary, ale zwyczajna choroba, którą wyleczy się także środkami przeczyszczającemi i zmianą pastwiska.

Trafia się często u krów, że się doją krwawo i zamiast mleka czerwoną ciecz. Różne są tego przyczyny. Gosposie nasze przyczynę tego widzą w czarach. Najcześciej zaś przyczyna tego leży w zapaleniu wymienia, które znowu powstaje z przeciągów i z tego, że wymię mokre obwieje wiatr, lub z niedokładnego wydojenia.

Leczyć to trzeba przez gorące napary z siana i gorącej wody. Robi się to tak: do cebrzyka kładzie się siana i nalewa gorącą wodą, krowy nakrywa się płachtą przez krzyże i ten napar stawia krowie pod wymię na 5—10 minut. Napar taki robi się dwa razy dnia i to przez 3—5 dni. Dużo jest zabobonów, w które lud nasz wierzy, a zwłaszcza przy tem, jak się mleko psuje. Przyczynę tego szuka się tam, gdzie ich nie ma, a tu przyczyny tego leżą w tem, że naczynia nie są dokładnie wyparzone i wyczyszczone, że krowa wymię ma nie wymyte i mleko trzymamy w miejscu nieczystem i dusznem.

Znikną wszelkie czary, gdy tylko będziemy się racyonalnie z bydłem obchodzić.

**M. Kabaj.**

### Hodowla królików.

I.

W całej Polsce jest obecnie hasło, podnieść nasz bilans gospodarczy. Do podniesienia bilansu gospodarczego koniecznem jest podnieść gospodarstwo nasze. Do podniesienia zaś gospodarstw koniecznem jest wyzyskiwanie wszelkich sposobności zarobku w danej okolicy. Do zarobków, jakie możemy osiągnąć w gospodarstwie są hodowle jak: pszczół, warzyw, sadów królików itp. Właśnie o hodowli królików chciałem tutaj pomówić. Zanim zaś zacznę pisać o tem dajmy sobie pytanie „dlaczego u nas dotychczas tak mało ludzi zajmuje się hodowlą królików“. Niejeden odpowie mi: a dlatego, że króliki robią jamy, złe mają mięso, skórki tanie itp. To wszystko zaś nieprawda. Prawdą jednak jest to, że króliki robią jamy, lecz wtenczas, gdy ich na wolnem trzymamy powietrzu, wobec tego chów racyonalny nakazuje trzymać króliki w pakach i klatkach. Mięso królików jest wcale dobre, a ten, kto mówi przeciwnie, to przeważnie tego mięsa jeszcze nie jadł. Co się tyczy korzyści, jakie daje hodowla królików, to są wielkie. We Francyi bezrolni ludzie zajmują się hodowaniem królików, które im takie dają korzyści, że te starczą na wszystkie wydatki i nawet co roku składają pewne oszczędności w kasie. U nas zaś bezrolni wołają, gruntu nam dajcie, bo oni myślą, że te 5 lub 10 morgów uszczęśliwi ich. Niestety, gdy dostaną te grunta, które się im rzeczywiście należą i gdy będą patrzeć tylko na płody z roli, to za jakiś czas znów będą wołać o grunt, którego już nie będzie. Dalej mówią ludzie, że skórki królicze są tanie, a że tak jest, to wina nas samych, że się wstydzimy handlu takimi rzeczami. Żydzi zaś okpiwają nas i poczwórnie zarabiają. Niektóre gospodarstwa i ja sam przekonałem się, że hodowla królików lepiej się opłaci, jak hodowla kur. Przyroda w naszym kraju szczególnie nadaje się do hodowli królików i nawet bezrolni za pół darmo mogą chować króliki, bo nikt mu nie zabroni narwać chwastów i gałązek. Jeszcze raz powiadam, że korzyść może przynieść racyonalna hodowla. Gdy w każdym domu, będziemy mieć chociaż małą hodowlę, to zawiążemy stowarzyszenie, które będzie miało na celu dostarczanie ras swym członkom i będzie się zajmowało kupowaniem i sprzedażą królików. Wobec tego niech nie będzie domu, w którym nie będzie królików. Ci, którzy już chowają, niech innych nakłaniają. Wszystkich zaś, którzy chcą prowadzić większą hodowlę odsyłam do dziełka pod tyt.: „Wiadomości praktyczne o chowie królików“, ks. Marcelego Chmury. Tym zaś, co chcą sprowadzić pewne rasy królików, polecam hodowlę królików, T. J. Kraskowskiego w Krakowie. W następnych numerach podam bliższe wiadomości co się tyczy hodowli królików. E. Z.

---

# Głosy ludu.

### Z Witkowic pod Kętami.

Już człowiekowi siódmy krzyżyk dobiega, a jednak nie przyszło mu do głowy chwycić za pióro, aby z czytelnikami podzielić się wiadomościami o tem, co się w naszym zakątku dzieje. Zjeździłem kawał świata szukając chleba, aż w Ameryce, widziałem w świecie dużo złego i dobrego, ale takiego zdziczenia nie widziałem nigdzie jak to, co u nas w Polsce się dzieje. Wojna dotknęła mię ciężko, bo wysłałem na niepewne losy synów, by pod przymusem w imię cudzych interesów walczyli, ale pocieszałem się nadzieją, że Boska Opatrzność kierująca losami narodów i Polsce wymierzy sprawiedliwość, że da nam możność rządzenia się na swoich śmieciach z wykluczeniem różnych pijawek Niemców, żydów, Moskali. Marzenia moje się spełniły, bo z tej całej światowej zawieruchy Polska staje się państwem i stanąćby mogła w rzędzie pierwszych państw Europy. Znalazło się jednak dużo podjadków, którzy przecież przeboleć nie potrafią utraty czarno-żółtego złepka austryackiego i tego niby potężnego, a w istocie na krzywdzie opartego cesarstwa niemieckiego. Żydzi, bo o nich tu mowa, wytężyli całą swoją energię, uruchomili cały swój aparat prasowy, aby powstającą Polskę zniszczyć. Wiadomo wszystkim, że państwo polskie ogromnie się im nie podoba, takie wygadywania często my chłopi słyszymy na targu w Kętach, Andrychowie, a nawet w Białej. Polaków rozdzielić, wysunąć robotnika przeciw chłopu, mieszczanina przeciw rolnikowi, pokłócić katolików z księżmi, to ich robotą. Wszak i tu w Białej na czele tej mądrej roboty stoi żyd, adwokat Gros, który niby w imię interesów pokrzywdzonego robotnika stoi w zupełności na usługach żydów, a robotnik lub chłop, który czasami faktycznie krzywdzony w dobrej mierze pod jego opiekę się dostał, jest lalką, którą sprytny żydek według swego widzimisię kieruje. Za ciężko zapracowane udziały konsumów zamiast chleba, mąki lub węgla, wydaje im szmatę „tygodnik bialski“. Nie można bez wstrętu wziąć tego piśmidła do ręki, bo prócz kalumnii i oszczerstw na księży, nic tam więcej nie znajdzie. Widocznie upadliśmy tak nisko, że dopiero poprawą stosunków między parafią a proboszczem ma się zajmować patron śmierdzący od cebuli i ci wszyscy, którzy z upodobaniem w śmierdzących interesach od małego się paprają. Czemuż my katolicy nie zajmiemy się bóżnicą w Kętach, czemuż nie wywiemy się, co tam rabin żydom mówił, jakie tam ciekawe interesa się załatwia, oczywiście nie na korzyść naszą. Jednak na głupotę, a czasami bezmyślność, niema lekarstwa. W każdej wsi muszą się znaleźć potomkowie sług, którzy kiedyś żydom w szabas świeczki świecili i może z przyzwyczajenia lub z głupoty parobkami żydów się stają. Wszak z okazyi wyborów sejmowych rzucili żydzi masę pieniędzy stronnictwom od lewicy, bo wiedzieli, że to ludzie ich pokroju, którzy w imię haseł wolnościowych sieją nienawiść, niezgodę, rozbicie, a przecież to i najgłupszy zrozumie, że gdzie nie ma zgody, nie ma siły. Widziałem i jedno takie

zgromadzenie w Witkowicach — zwołane przez domorosłych socyalistów. Miny tęgie, znać pewność, że czegoś wielkiego dokazali. Mowców było kilku. Prezydyum nie było żadnego, tylko widziałem tam na ławce trzech, Bogu ducha winnych chłopów, którzy nawet nie wiedzieli, poco tam siedzą. Jeden podobnoś, aż ze śmiertelnej pościeli się zerwał, aby tylko wrazić nos tam, gdzie go nie posieją, ale to, jak mi jeden z chłopów tamtejszych opowiadał, jest to wieczny kandydat na wójta. Zabiera głos pierwszy mowca i prawi długo co to są socyaliści, że to tacy nędzarze, wyrobnicy wydziedziczeni, ale uczciwi, bo to oni budują kościoły, że z tego rośnie chwała Boża (zapomniał dodać, że ten sam robotnik stawia i bóżnice, to, co mu każą) — słyszę, że księża to wyzyskiwacze, że oni błogosławili armaty na rzeź milonów ludzi (socyaliści je w fabrykach odlali). Gadał długo, boć przecie 1.000 kor. pensyi miesięcznej nie mógłby brać za darmo, a 100 kor. za każde przemówienie. Drugi mowca, z zawodu krawiec, plótł głupstwa o jakiejś stajni, niby Polsce, w której pełno gnoju, a socyaliści są po to, aby powymiatać. Trzeci, to podobno już miejscowy obywatel, zabrał głos. Widziałem dom obłąkanych koło Lwowa, widziałem dom waryatów, będąc przy wojsku w Czechach dawnymi laty, ale przecież między obłąkanymi nie widziałem człowieka tak ogłupiałego. Chcąc mówić głośno, spluł się i wrzeszczał jakby go ze skóry odzierali. Dostało się tam wszystkim potrochu i plebanii i wójtowi i nauczycielowi. Podziwiam potulność Witkowian, że podobnych bredni słuchali, a jeszcze mocniej się dziwię tym trzem obywatelom, co na ławie siedzieli i nie zwrócili mu uwagi, że wrzask, a mowa, to nie jedno. Nie opisuję tych bredni, bo brak na to miejsca — ale muszę zaznaczyć, że teraz gmina ma przynajmniej paru „socyaldrzystów", którzy, skoro wyczerpały się zapomogi z funduszu wyborczego, przekabacili się na radę chłopską i uszczęśliwili znowu Jasia Stapińskiego. Delegatem tego związku, czy rady jest ten wrzaskliwy mowca, podobno ogromny obrońca wszystkich biednych i pokrzywdzonych, co mu za dobre poczytujemy, choć syn opowiada, że podczas wojny miał być nicpotem, bo siedział w piekarni w Kielcach i chlebem karmił swoje indyki, a żołnierze z głodu marli. Opowiadał i inne paskudniejsze rzeczy, ale o tem kiedyindziej przy sposobności.

Pozdrawiam szanownych czytelników. M. W.

Nisko.

### Panu staroście Dolnickiemu na odjezdnem!

Doszła nas ta pewna wiadomość, że pan starosta Dolnicki rzeczywiście nas opuszcza, a nawet, jak niektórzy mówią, już z Niska wyjechał. Odjeżdża spokojnie bez szumnych pożegnań — my jednak panu Dolnickiemu parę słów poświęcimy, bo sobie u nas dobrze zasłużył i gruby mamy z nim porachunek.

Zaznaczyć najpierw musimy, że protest nasz u władz wyższych odniósł pożądany skutek. Po pierwszym listopada ub. r. nie robiliśmy szerokiej nagonki na jego osobę, bo polityka nasza, to nie polityka Okoniów lub Dąbalów; mając jednak silne dowody w rękach z całego dziesiątku lat, zużytkowaliśmy je na poparcie naszych żądań.

P. Dolnicki przybył do naszego powiatu z wiosną 1911 r. jako najzaufańszy starosta byłego namiestnika Bobrzyńskiego, ze specyalną misyą przeprowadzenia wyborów. Jak te wybory w 1911 r. wyglądały, pamiętamy je dokładnie. Na opisanie wszystkich łajdactw, brak jest tu miejsca; były te sławne wybory za rządów Bobrzyńskiego. Pan Dolnicki przeprowadził wybory tak, jak mu kazano, to też potem czuł się panem sytuacyi. Wybory do sejmu w r. 1913 chciał pan Dolnicki znowu swą metodą przeprowadzić, nie całkiem mu się jednak powiodło, bo obywatelskie stanowisko naszych prawyborców zapewniło wybór naszego kandydata. Co jednak za to ludzie ci, zacni gospodarze, wójcia, a szczególnie burmistrz miasteczka Rudnika, ile oni przez czas wojny znieśli szykan i sekatur ze strony starosty, to doprawdy trzeba było silnej woli i wyrobionego charakteru, aby to wszystko spokojnie przetrzymać. O! bo pan Dolnicki to był mistrz w tem delikatnie-dyplomatycznem, a jednak szatańsko-złośliwem gnębieniu ludzi.

Lecz to jeszcze nie wszystko, bo pan starosta miał także i inne zdolności: on znał tylko jedną rasę ludzi, to jest żydów. Wyliczyć tylko główniejsze przykłady popierania żydów ze szkodą katolików, to jest niepodobieństwem. A te miliony pokątnych szynków żydowskich w powiecie, któż nie pamięta?! Wszystko to zostawało pod tak silną opieką pana starosty, że niepodobieństwem było wykorzenić. To wszystko jest jeszcze niczem w porównaniu do tych szkód, jakie wyrządził powiatowi pan Dolnicki swem urzędowaniem przez cały przeciąg wojny. Otoczył się najpierw samymi żydami i rusinami, jak: Mühlbauer, Kobryn, Podłuski i inni, którzy z pierwszym listopada ub. r. spiesznie wyjeżdżali z powiatu, lub też dostali się w ręce sprawiedliwości i siedzą dziś w kryminale. Jak ta szajka rządziła w starostwie, to język ludzki nie jest w stanie wypowiedzieć. Każdy przydział cukru, mąki i innych artykułów, w przeważnej części ginął w rękach żydowskich, a kancelarya starosty stała się ekspozyturą paskarsko-żydowską. Szły interesa, ale praca dobra dla powiatu nie szła zupełnie. I dlatego dziś sterczą jeszcze mury zniszczonych miasteczek i wsi, bo na odbudowę powiatu nie było czasu. Dlatego dzisiaj gospodarze posiadają tylko kwity za świadczenia wojenne, ale wynagrodzenia nie otrzymali żadnego. I to jest najcięższy zarzut przeciw staroście Dolnickiemu, bo podczas gdy inne powiaty dawno już podostawały za konie i wozy, to powiat niżański nie dostał ani centa za to. Referent tych spraw, komisarz Podłuski, rusin, to przy końcu ostentacyjnie wstrzymywał asygnaty świadczeń, mówiąc ironicznie: „wyście już obywatelami Polski, niech wam Polska zapłaci".

Przetrwaliśmy te szalone rządy spółki żydowsko-ruskiej, z ich szponów wyrwał nas dopiero pierwszy listopada 1918 r., a głowa tej szajki p. Dolnicki, niechętnie, oglądając się ze smakiem, na utracony

smaczny kąsek, musi po dłuższym urlopie przenieść się na inną posadę. Powiat w nim nic nie traci, bo p. Dolnicki odchodzi jako największy szkodnik sprawy narodowej i sprawy włościaństwa i mieszczaństwa naszego powiatu. Żydzi w nim tracą, i to wiele tracą, jedynego opiekuna, ojca nawet i żywiciela, który wszystko, nawet ze szkodą katolików, pchał do żydowskiego gardła. Za taką gospodarkę rząd austryacki dał mu order, a my powiemy: panie Dolnicki jedź pan dalej i bądź pan kontent, że się tylko na tem skończyło. Starzy Stojałowczycy.

Dąbrowa p. Rzeszów.

Służmy Ojczyźnie.

Jestem czytelnikiem waszej gazetki i przekonałem się, że to jest najlepsze pismo dla ludu katolickiego. Czytając pilnie, dowiaduje się, co się dzieje w świecie i w naszym kraju. Czytam o pogromach żydów tak w miastach jak i we wsiach. Lecz nie tędy droga. Gmina nasza umie sobie radzić przeciw paskarstwu żydów. Odebraliśmy im handel i tem samem utraciliśmy żydów. Mamy w gminie sklep Kółka rolniczego i jeden sklep prywatny katolicki. Od żyda nie kupi nic nikt i żyd nic we wsi nie kupi. Przedtem gospodyni, jeżeli miała coś do sprzedania, tak zaraz z tem do żyda. Teraz i kobiety zrozumiały, że naszym wrogiem jest żyd, który już dość krwi wyssał z ludu i radby jeszcze ssał, zrozumiawszy to i przekonawszy się na sobie, już mu nie chce nic sprzedać, tylko we wsi katolikowi, który się tem zajął i skupuje we wsi: jaja, cielęta, które potem odstawia do Związków katolickich. Jeżeli i inne gminy pójdą za naszem przykładem, to nie trzeba pogromów, bo jak im odbierzemy handel, to oni się wyniosą tam, skąd przyszli. To jest najlepszy sposób na nich. Chcąc zaś działać, trzeba się złączyć i wspólnemi siłami pracować. Do dzieła bracia chłopi. Nie dajmy wrogom naszym niszczyć tej naszej Ojczyzny, za którą tylu Polaków krew przelewało. Czy byli żydzi czynni w walce o wolność i niepodległość Polski, aby takie prawa mieli jak my Polacy? Ilu Polaków cierpiało i cierpi za Ojczyznę? Ile matek łez wylało za synami, którzy zginęli za Ojczyznę? Te łzy, te cierpienia, przebiły drogę do Boga i uprosiły tę wolność drogą dla nas! A my tę wolność, tę Ojczyznę od Boga nam daną, mamy dać zbezcześcić żydom, tym wrogom naszym? Nie dopuścimy do tego.

Tak nam dopomóż Bóg.

Czytelnik Józef Baran.

Bochnia.

W obronie wschodniej Galicyi.

Męczeństwo braci naszych we wschodniej Galicyi, którzy od listopada ubiegłego roku pod panowaniem hajdamaków skazani byli na zupełną zagładę, wywołało powszechny i silny odruch protestu przed obliczem całego świata. We wszystkich częściach Rzeczypospolitej polskiej zbiera się ludność na wiecach i w zrozumieniu okropnego położenia Polaków na wschodzie, przyłącza się solidarnie do wołania o pomoc i ratunek. Pod tem też hasłem odbył się we czwartek dnia 29 maja b. r. w Bochni wiec w sprawie wschodniej Galicyi. Przewodniczył burmistrz dr. Wcisło. Wyczerpujący referat na temat praw naszych do wschodniej części kraju, wygłosił p. Zygmunt Herman, który jako długoletni pracownik Koła T. S. L. w Tarnopolu, ze znajomością rzeczy skreślił stosunki, panujące na wschodzie. Podkreślił niezaprzeczoną przewagę tam żywiołu polskiego pod względem kulturalnym, ekonomicznym, oświatowym i gospodarczym. Omawiając okropne zbrodnie, jakich dopuszczają się Rusini na ludności polskiej, wyraził radość z powodu odbywającej się ofenzywy naszych wojsk i złożył podziękowanie i hołd ofiarnym żołnierzom i ich znakomitym wodzom.

Uzupełniając wywody referenta, przemawiali pp.: Windakiewicz, Trzpis, Brodacki i in., poczem uchwalono rezolucyę, z wystosowanem żądaniem do Sejmu, Rządu, Naczelnego Dowództwa i Polskiej Delegacyi na kongres pokojowy w Paryżu, aby Galicya wschodnia wschodziła w skład ziem Rzeczypospolitej polskiej i tworzyła z innymi częściami nierozerwalną całość, tudzież, aby rozpoczęta akcya wojskowa, doprowadziła w najszybszym czasie do zupełnego uwolnienia tej części kraju z pod strasznego okrucieństwa band ukraińskich. H.

Piłźnionek p. Pilzno.

Przestańmy popierać naszych wrogów.

Gazetka nasza pisała już o stosunkach, panujących w naszym powiecie. Ale powiadają, od głowy ryba cuchnie. To należy powiedzieć i o naszym powiecie. Źle się dzieje w Pilźnie. Nasze władze tak przesiąkły metodami austryackimi, że ani rusz, nie chcą zrozumieć zmiany, jaka zaszła. Chłop, mieszczanin, bywa pogardzany, ale za to w łaskach starostwa znajdują się panowie Zbocil, Parkosz, właściciele, choć jeden z nich Czech, a drugi Rusin. Przypominamy panu staroście i komisyi aprowizacyjnej, że towary żywnościowe z Ameryki, przeznaczone są dla biednych Polaków, a nie dla paskarzy żydowskich i właścicieli obcej do tego narodowości. Szanujemy władzę, pragniemy razem współpracować z naszą inteligencyą, ale niechaj raz wreszcie ci panowie zrozumią, że metody i sposoby austryackie w Polsce miejsca mieć nie mogą. Domagamy się zmian. Niech w urzędach, na których widnieje orzeł polski, daje się odczuć także serce polskie. Podwala.

---

# WIADOMOŚCI.

## ZE ŚWIATA.

**WRĘCZENIE AUSTRYI TRAKTATU POKOJOWEGO.** Konferencya paryska w ostatnim tygodniu przedłożyła delegatom austryackim warunki pokojowe, według których, jak już pisaliśmy, Austrya ma liczyć 7 milionów ludności.

W ceremonii wręczenia warunków pokojowych delegacyi austryackiej brali udział przedstawiciele tych państw, które wypowiedziały wojnę Austryi. Polscy delegaci zajęli miejsce obok delegacyi rumuńskiej, a naprzeciw Jugosłowian i Czechów. Polska była reprezentowaną przez p. Paderewskiego, Dmowskiego i sekretarza jeneralnego Kozickiego. W przemówieniu, przetłómaczonem na trzy języki, to jest angielski, włoski i niemiecki, powiedział p. Clemenceau, że tylko główne rozdziały projektu traktatu mogą być wręczone, albowiem klauzule, odnoszące się do spraw politycznych w odniesieniu do Włoch, Jugosławii, jakoteż do spraw ekonomicznych i wojskowych będą wręczone odrębnie. Przedstawiciel austryacki Dr. Renner powiedział po francusku, że delegaci austryaccy przyjmują w zupełności wolę sojuszników, dziękują za dostarczenie żywności, proszą o sprawiedliwe traktowanie w kwestyach ekonomicznych, oraz, aby Austrya była traktowana na równi z innemi państwami, które powstały na gruzach dawnych Austro-Węgier, za których t. j. Austro-Węgier spadkobierczynią Austrya się nie uważa.

PROPOZYCYE NIEMIECKIE A KONGRES POKOJOWY. Wiadomo już z poprzednich informacyj, że Niemcy szukają wszelkich sposobów, byle tylko na koalicyi prośbą czy groźbą niepodpisania warunków pokojowych wymusić pozostawienie Śląska górnego przy Niemcach. I im dłużej odwleka się termin ostatecznego załatwienia, obawy nasze rosną i niepokoją całe społeczeństwo o ten najbogatszy skarb ziemi polskiej, jakim jest Śląsk Górny. Wrogowie bowiem nasi pracują z całym wysiłkiem, by Polskę jak najbardziej osłabić i uszczuplić. Pracują obcy i wewnętrzni za pieniądze wrogów, żydzi i ich przyjaciele bolszewicy na naszą niekorzyść. Co pewien czas przychodzą wiadomości, które poprostu targają nerwami. Ostatnie dni jednak wskazują, że wytężona praca Komitetu narodowego w Paryżu, wysiłki Romana Dmowskiego i Paderewskiego uwieńczone będą pomyślnym wynikiem. Z Londynu donoszą:

Spzymierzeni opracowali dokładnie odpowiedź na niemieckie kontrpropozycye pokojowe. Prasa zgadza się jednomyślnie, że zasadnicze zmiany nie będą poczynione, jakoteż nie będą poczynione żadne ustępstwa w sprawie Górnego Śląska, którychby Polska sobie nie życzyła.

Z konferencyi paryskiej przychodzą wiadomości następujące:

Rada czterech zajmowała się w dalszym ciągu badaniem niemieckich kontrpropozycyi. Wysłuchano Paderewskiego w sprawie wyznaczenia granic na Górnym Śląsku. Czterej szefowie rządu podzielali w zupełności zdanie Paderewskiego. Ogólna linia granicy nie dozna zmiany, zostaną tylko dokonane pewne poprawki granic, dotyczące poszczególnych miast i wsi. Sprawę tą rozstrzygnie osobna komisya.

Podpisanie traktatu pokojowego, o ile nie zajdą nieprzewidziane wypadki, może nastąpić dopiero 15 czerwca b. r.

KLĘSKI CZECHÓW NA WĘGRZECH. Według ostatnich wiadomości, wojska węgierskie zajęły Koszyce i Iglo (Nowa Wieś Spiska). Wobec tego wschodnia część Słowaczyzny jest już odciętą. Wszelki dowóz amunicyi i żywności mógłby się odbywać jedynie przez Galicyę. Ludność słowacka staje po stronie Węgrów, nawet dzieci obrzucają żołnierzy czeskich kamieniami. Łatwo zatem zrozumieć, że położenie wojsk czeskich, które pozatem zupełnie nie objawiają chęci do walki, jest katastrofalne. — Z jednej strony Węgry, z drugiej ludność miejscowa. Postrach wśród żołnierzy czeskich szerzy również sposób walki. Węgrzy zupełnie nie szczędzą jeńców. Każdego schwytanego żołnierza czeskiego zabijają bez litości. Na pomoc idą Czechom murzyni, przysłani przez Francyę i Rumuni.

Okazuje się, że Czesi, którzy wobec Polaków w sprawie Cieszyna tak butnie występowali i przed całym światem głosili o dzielności swych wojsk, nie są w stanie stawić czoła przed naporem bolszewików węgierskich. Polska musi baczną uwagę zwrócić na wypadki, które się tam na południu rozgrywają, i nie może dopuścić, by węgierscy bolszewicy mieli opanować Spisz i Orawę, w tym kierunku bowiem się posuwają. Czesi po klęskach zadanych, może wreszcie zrozumieją, że z Polakami zgoda może im być potrzebna i odstąpią nieprawnie zagrabione ziemie, których Polska dobrowolnie się nie wyrzeknie.

TOWARY FRANCUSKIE DLA POLSKI. Dowiadujemy się, iż ze składów amerykańskich we Francyi, które przedstawiają wartość 9 miliardów franków w towarach, zakupiono już dla Polski: 100 lokomotyw — 2.000 wagonów (węglarek) — 9.000 automobili — 15.000 koni — 50.000 par uprzęży — 30.000 tonn owsa — 150.000 yardów sukna — 2,000.000 funtów mydła — 30.000 tonn konserw — 100,000.000 sztuk papierosów — 200.000 koców. Zakupiono tych towarów za przeszło miliard marek, których część już jest w drodze. Dla wojska zaś ogólna suma poczynionych obecnie zakupów zagranicą wynosi 700 do 800 milionów franków. Zakupy poczynione są nietylko ze składów demobilizacyjnych amerykańskich, ale i od rządu francuskiego (artykuły techniczne). Poza tem rząd francuski przyjął na siebie przewóz lądowy, dostarczając potrzebnych na ten cel pociągów.

## Z POLSKI.

HOŁD KRAKOWA DLA OBROŃCÓW KRESÓW WSCHODNICH. We czwartek dnia 5 czerwca b. r. „Straż Polska“ i Koło Pań T. S. L. urządziło wielką uroczystość uczczenia armii polskiej, a zwłaszcza generała Iwaszkiewicza, który przyczynił się do odzyskania Galicyi wschodniej. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele maryackim.

Po odprawionem nabożeństwie, pod pomnikiem Mickiewicza odbyło się zgromadzenie narodowe. Kiedy umilkły dźwięki orkiestry 13 p. p., która odegrała wieniec pieśni polskich, przemówił prof. Straszewski, który skreślił historyę Żołnierza polskiego. W końcowych zwrotach swego przemówienia oddał mowca hołd bojownikom o wolność z 1863 r. i obecnemu na zgromadzeniu ostatniemu żołnierzowi z 1831 r.

Po przemówieniu prof. Straszewskiego przemawiali: Dr. Lubecki i Jan Gruszecki, członek naszej redakcyi. P. Gruszecki podniósł ogromne zasługi T. S. L. w uświadomieniu narodowem ludu, pracę inteligencyi polskiej, a zwłaszcza ogromną miłość Ojczyzny u naszego ludu we wschodniej Galicyi. Lud polski czuje wdzięczność dla żołnierza polskiego za uwolnienie go z niewoli ukraińskiej. Galicya wschodnia musi do Polski należeć, boć tam każda piędź ziemi zlana krwią naszych bohaterów, którzy piersiami bronili Europy całej przed hordami Tatarów i Turków.

Cześć i chwała armii polskiej i jej dowódcom.

**POŁOŻENIE NA FRONTACH WOJENNYCH.** Galicya wschodnia cała zajęta przez wojska polskie i rumuńskie. Rumuni doszli do Stanisławowa. Wszędzie znać straszne skutki panowania Ukraińców. Na froncie zachodnim w Wielkopolsce walka z każdym dniem prawie coraz bardziej się zaostrza. Niemcy gromadzą siły i atakują pozycye polskie bezskutecznie. Wojska polskie dzielnie się trzymają.

**POSIEDZENIE RADY PRZYBOCZNEJ GEN. DEL.** W Krakowie odbyło się onegdaj posiedzenie Rady przybocznej gen. delegata dra Gałeckiego. Omawiano szereg aktualnych spraw i przedstawiono pod adresem rządu szereg wniosków, jak n. p.: w sprawie wyjednania pomocy materyalnej dla inwalidów cywilnych, o dostarczenie ludności potrzebnej odzieży i obuwia, oraz wniosek domagający się energicznego wykonania ustawy o dostarczeniu drzewa na odbudowę dla zniszczonych przez wojnę. Dalej wniosek w sprawie zniżenia cen towarów przemysłowych, a w szczególności odzieży i obuwia.

Uchwalono wniosek, dotyczący bezzwłocznego podjęcia odbudowy kraju tak technicznej, jak rolniczej, kosztem państwa. Powzięto także uchwałę, domagającą się wypłaty przyznanych w swoim czasie a dotąd niezrealizowanych zapomóg finansowych.

**GEN. HALLER PRZECIW EKSCESOM ANTYŻYDOWSKIM** wydał następujący rozkaz: „Żołnierze! Doszły mych uszu skargi ze strony ludności żydowskiej, że żołnierze polscy odnoszą się do nich w sposób nieodpowiadający męstwu i honorowi żołnierza polskiego, jak naprzykład: bijąc, znęcając się i raniąc bezbronnych, przyczem niszcząc ich mienie! Takie postępowanie jest niegodne żołnierza polskiego służącego świętej sprawie. Wszystkich winnych prześladowania jakiejkolwiek ludności będę surowo karał i oddawał pod sąd polowy. Żołnierz polski powinien odznaczać się zawsze dobrem zachowaniem się, każdemu obywatelowi państwa polskiego, jakiejkolwiek był narodowości lub wyznania, powinien wszędzie i zawsze zostawać po sobie wspomnienia żołnierza oddanego wielkiej sprawie, ożywionego jedną tylko myślą budowania Ojczyzny.

Rozkaz powyższy przeczytać wszystkim podległym mi oddziałom“.

Do rozkazu powinna zastosować się i ludność cywilna.

**SEJM A GALICYA WSCHODNIA.** Posłowie Związku narodowo-ludowego, a specyalnie ze stronnictwa demokratyczno-narodowego: **Głąbiński, Skarbek i Adam** sprawą Galicyi wschodniej bardzo gorliwie się zajęli. Dzięki ich zabiegom, Sejm upoważnił rząd do oddania do dyspozycyi generalnemu delegatowi Gałeckiemu kwoty 48,000.000 kor., która ma być użyta na następujące cele:

10,000.000 koron na doraźną pomoc dla ludności, zakupno środków żywności, obuwia i t. d.

10,000.000 na pomoc budowlaną dla gmin podlwowskich.

1,000.000 na obsianie gruntów podlwowskich.

12,000.000 na pożyczki powiatów na budowę dróg, przy której znajdą zajęcie bezrobotni.

5,000.000 na pożyczki dla miast w celu umożliwienia prowadzenia robót publicznych.

10,000.000 na udzielenie pożyczek instytucyom autonomicznym w celu wypłacenia zaległych poborów. Sprawozdawcą ustawy został wybrany pos. Adam.

W ostatnich dniach znowu posłowie **Skarbek** i **Sorwatowski** stanęli na czele delegacyi z oswobodzonych powiatów, którą wymienieni poprowadzili do Naczelnika państwa i do przedstawicieli misyi zagranicznych, bawiących w Warszawie. Delegacya przedstawiła cały obraz cierpień i grozy, jakie ludność polska przechodziła pod rządami dzikich band ukraińskich. Nie było zbrodni, nie było męczarni, przed którą mogliby się cofnąć ci wychowankowie junkrów pruskich. Domagano się uwolnienia całej Galicyi, zapobieżenia przed nowym atakiem, oraz natychmiastowej wydatnej pomocy. Całe społeczeństwo oswobodzonym musi przyjść w pomoc, bo to prawdziwi bohaterzy Wielkiej Polski.

**CZEŚĆ GÓRALOM Z ŻYWIECKIEGO.** Na jednem z ostatnich posiedzeń sejmowych, poseł **Michał Marek** z żywieckiego podniósł zasługi górali z żywieckiego, poniesione celem zabezpieczenia granic polskich. Gdy groziła nawała czeska napadem na powiaty zachodniej Galicyi, górale żywieccy bardzo licznie i ochoczo poszli pod sztandary wojsk polskich w obronie Śląska, Spiszu i Orawy. Kiedy znowu Lwów znalazł się w niebezpieczeństwie, pierwszymi prawie w jego obronie stanęli nasi górale. Poseł Marek mówiąc o tych zasługach ludu góralskiego, wzywa Sejm, by obecnie, kiedy w tych okolicach panuje głód i nędza, Sejm i rząd zajęli się gorliwie opieką tego ludu, bo sobie na taką opiekę zasłużył.

**UKRAIŃCY** wystosowali do kongresu obszerne pismo, w którem proszą, aby koalicya zajęła wschodnią Galicyę, albo pozwoliła, aby ją zajęli Czesi. Także wesoły projekt.

**WYNIK WYBORÓW W WIELKOPOLSCE.** Wynik niedzielnych wyborów do Sejmu ustawodawczego w Warszawie przedstawia się według ostatecznych obliczeń, jak następuje:

W okręgu pierwszym mogilańskim zostali wybrani posłami: **Władysław Herz, ślusarz z Poznania; ks. Józef Kurzawski, duchowny z Pakości; Piotr Lassota, ziemianin z Ostrowa; Michałek Stanisław, robotnik z Poznania; Piotrowski Adam, redaktor z Poznania; Rymer Józef, górnik z Katowic; Sokolnicka Zofia, nauczycielka z Poznania; Wojciech Trąmpczyń-**

ski, adwokat z Poznania, Trzciński Józef, ziemianin z Ostrowia nad Gopłem; Tuchołka Wiesław, ziemianin z Morytkowa.

Okręg drugi Gniezno: wybrani: ks. Adamski Stanisław z Poznania; Bikoński Edmund, redaktor z Poznania; Grabski Władysław, ziemianin; Wrzesiński Antoni, włościanin; Jakubowski Antoni, włościanin; Lewandowski, droguerzysta z Poznania; Miedziński Staisław, doradca prawny z Chodzieży; Seyda Władysław z Poznania; Świniawski Antoni, stolarz z Gniezna; Chłapowski Antoni, lekarz z Poznania; Thomas Ignacy, nauczyciel z Poznania.

Okręg trzeci Poznań: Brosiński Stanisław, kołodziej z Poznania; Ospełko Wiesław, murarz z Poznania; Frąckowiak Jan, robotnik z Poznania; Kraina Kazimierz, kupiec; ks. Ludwiczak Antoni; ks. Masińlski z Poznania; Meisner Czesław, lekarz z Poznania; Nowicki Stanisław, drukarz z Poznania; Seyda Maryan, publicysta z Paryża; ks. Stychel Antoni z Poznania; ks. Kłos Józef z Poznania; Lisiecki Wawrzyniec, robotnik.

W okręgu czwartym Ostrowo: ks. Dachowski Filip z Gościany; Fiołka Wojciech, malarz; Kaczmarek Stefan, nauczyciel; Marweg Zygmunt, wydawca z Poznania; Nader Michał, stolarz z Poznania; Sikora Wojciech, bankowiec z Ostrowia; ks. Styczyński Tadeusz z Grodziska; Thomas Aleksander, kupiec; Wierzbicki Andrzej, inżynier z Warszawy.

Posłowie ci należą do następujących stronnictw: 17 do stronnictwa narodowo-robotniczego, reszta zaś do Związku Nar. ludowego, a mianowicie: 9 do narodowo-demokratycznego, 6 do narodowego stronnictwa ludowego, 4 do stronnictwa mieszczańskiego, 2 do centrum obywatelskiego, 3 bezpartyjnych. Wszyscy powyżsi posłowie wyszli z narodowych list ludowych. Socyalisty nie wybrano ani jednego.

W okręgu mogilańskim nawet wyborów nie było, gdyż tylko była jedna narodowa lista.

POMOC APROWIZACYJNA DLA DZIECI. Za pośrednictwem Cent. Komitetu pomocy dla dzieci w Warszawie nadeszla do Krakowa z Ameryki pewna ilość żywności, przeznaczona na dodatkowe posiłki dla dzieci, celem polepszenia ich odżywienia. Żywność ta nie będzie rozdawana bezpłatnie, lecz mogą ją nabywać instytucye, opiekujące się dziećmi, po cenach niższych. Osoby prywatne nie mają prawa korzystania z tej akcyi. Na każde dziecko pomieszczone w instytucyi, która przyjmie obowiązek przyrządzania posiłku, jest ściśle wyznaczona ilość artykułów spożywczych na dzień. Każde dziecko może otrzymać tylko jeden posiłek dziennie z powyższych zapasów.

Dla rozdziału nadesłanych artykułów żywności między instytucye w Krakowie i w pow. krakowskim utworzony został czasowy Komitet pomocy dla dzieci, zaś rozdział tej żywności między instytucye poza Krakowem w okręgu apelacyi krakowskiej objęło Tow. ochrony dzieci i młodzieży w Krakowie (T. O. M.). Ponieważ Komitet krak. działa wspólnie z T. O. M., zorganizowane zostało wspólne biuro krak. Komitetu pomocy dla dzieci, które urzęduje w biurze statyst., pl. WW. Świętych, pałac Larysza, II. piętro w podworcu. Kierownikiem biura jest dr. Czajka, który przyjmuje zgłoszenia i udziela wyjaśnień w dnie powszednie od godz. 5—6 po południu.

---

# KRONIKA.

OD REDAKCYI. Prosimy o jak najrychlejsze wyrównanie zaległej prenumeraty. Do jednego z najbliższych numerów dołączymy jako dodatek broszurę, opracowaną przez posła Głąbińskiego, ale dla tych tylko, co zapłacili całoroczną prenumeratę.

W DNIU 29 CZERWCA 1919 R. odbędzie się w Jaworznie poświęcenie pomnika ś. p. Ks. Stojałowskiego. Na uroczystość przyjadą posłowie Związku ludowo-narodowego. Powinni się tam także znaleźć wszyscy Stojawłowczycy z zachodnich powiatów Galicyi.

Równocześnie odbędzie się także poświęcenie sztandaru Stowarzyszenia Bratniej Pomocy. Uroczystość cała rozpocznie się uroczystem nabożeństwem o godz. 10-tej. Po nabożeństwie poświęcenie pomnika i przemówienia posłów ze wszystkich dzielnic Polski. Po południu o godzinie 4-tej wiec polityczny Związku ludowo-narodowego. Na stacyi w Jaworznie, Szczakowej i Ciężkowicach oczekiwać będą delegaci z Jaworzna. W następnym numerze podamy czas przyjazdu pociągów.

ZEBRANIE STOJAŁOWCZYKÓW oraz przyjaciół Związku ludowo-narodowego przy współudziale naszych posłów odbędzie się dla całej Galicyi w Krakowie w dniu 1 lipca 1919 r. t. j. we wtorek, przed Zjazdem Kółek rolniczych.

Program zebrania następujący:

1) Zagajenie — prezes Jan Zamorski;

2) Sprawozdanie z 5-ciu lat wojny — redaktor Stanisław Rymar;

3) Sprawozdanie z działalności naszych posłów w Sejmie — posłowie Michał Marek i Tadeusz Tabaczyński;

4) Plan pracy na przyszłość — prezes Jan Zamorski;

5) Wybory uzupełniające do Rady naczelnej — Ks. Andrzej Szepieniec.

Zebranie odbędzie się w Magistracie krakowskim w sali Rady miejskiej.

W NIEPOŁOMICACH dnia 17 czerwca 1919 t. j. we wtorek o godzinie 11-tej rano odbędzie się zgromadzenie zwolenników Związku naszego w sali Starego Zamku.

Na zebraniu przemawiać będą: redaktor Matłosz i p. Wojciechowski.

ROZRUCHY W KRAKOWIE. Przez piątek i sobotę miał Kraków nielada widowisko. Cała hołota, bandyci, złodzieje i smarkacze, a jest tego dość, wyszli na rynek i sąsiednie ulice i zaczęli rabować! Gdy nadeszły oddziały wojsk Hallera, aby rozpędzić tłum, żydzi z okien wielu mieszkań zaczęli strzelać do wojska. Wojsko odpowiedziało salwami. Jest ponad 200 rannych, w tem 20 żołnierzy, 2 Francuzów.

W żydowskich domach znalazła policya przeszło 100 karabinów i dużo amunicyi. W tłumie znaleźli się Niemcy i Rusini, którzy tłum podbuntywali do rozruchów.

Była to zorganizowana awantura przez naszych wrogów. Właśnie teraz w Paryżu waży się sprawa praw, jakie mają mieć w Polsce żydzi. Przez te rozruchy w Krakowie chcą wrogowie udowodnić, że Liga narodów musi sobie zapewnić opiekę nad żydami w Polsce. Jeden Niemiec udawał komisarza policyi. Jeden żyd rozrzucał odezwy bolszewickie.

W mieście ogólne było żądanie, aby przeciw smarkaczom, którzy wszędzie byli pierwsi, a kradli i bili szyby jak kruki, stosować natychmiast baty. Gdyby wojsko i policya ze 100 smarkaczom wlepiła po 25 na plecy, toby 1.000 innych zmykało co tchu do domu i nie byłoby przyszło do tak strasznego rozlewu krwi. Przeszło 200 rannych i pewna ilość zabitych! Toć to bitwa cała.

**PRZENIESIENIE GEN. DELEGATURY DO ŁWOWA.** Generalny delegat dr. Gałecki przenosi się wraz z biurami urzędów generalnej delegatury do Lwowa.

Biura delegatury pomieszczone będą w gmachu namiestnictwa.

**KTO MOŻE WSTĄPIĆ DO ARMII HALLERA?** Jak się dowiadujemy ze źródła urzędowego, armia generała Hallera ma być uzupełnioną nie drogą poboru, lecz drogą przyjmowania ochotników, nienależących do poboru na zwykłych warunkach odpowiadających przepisom ogólnym; powiatowe komendy uzupełnień przyjmować będą zgłoszenia wszystkich nienależących do poboru a więc do roczników 1896, 1897, 1899, 1900, 1901.

Jest nadzieja, że do armii Hallera będą się zgłaszać bardzo licznie wszyscy zdolni do noszenia broni poza wymienionymi rocznikami.

**ŚLADAMI WIELKICH NASZYCH WODZÓW.** W jednym z ostatnich numerów „Il. Dziennika Polskiego" pojawiła się następująca notatka:

Cicha Msza przed ołtarzem Matki Boskiej w kościele Maryackim.

W ławce na uboczu siedzi zatopiony w modlitwie wojskowy wyższej rangi. W chwili gdy podniósł głowę ten i ów poznał twarz generała. Rozlegly się szepty.

Przed kościołem zebrały się gromady ludzi, oczekując końca nabożeństwa. Wreszcie w drzwiach ukazał się wódz, dążąc do stojącego opodal samochodu. Padł okrzyk „Niech żyje Haller" i poderwało go nagle wiele ust. Jenerał z miłym uśmiechem oddał witającym go żołnierskie pozdrowienie, siadł do samochodu i odjechał, a tłum długo jeszcze swój okrzyk powtarzał.

Taki był ranek gen. Hallera.

**WIEŚ KOŚCIUSZKOWSKA.** Na posiedzeniu Sejmowem jeden z posłów zgłosił wniosek stworzenia wsi Kościuszkowskiej, jako jubileuszowej fundacyi od narodu dla Kościuszki.

Wykonanie tego projektu ma być powierzone Tow. Gniazd Sierocych, które z 600 sierót wojennych, rozmieszczonych na 400 morgach gospodarstwa w Kozienicach — ma wyszkolić odpowiedni materyał ideowych mieszkańców wsi Kościuszkowskiej. Będzie to wspólne ognisko wzorowej pracy obywatelskiej — wzór dla innych wsi polskich.

**DAR WŁOŚCIAN DLA OBROŃCÓW LWOWA.** Gmina Skrzyszew i parafia Wola Gołowska, zebrały drogą dobrowolnych składek 1 wagon artykułów żywności dla bohaterskich obrońców Lwowa. Wagon ten został wysłany pod opieką dowództwa placu w Łukowie na ręce magistratu m. Lwowa.

**URODZAJE NA WOŁYNIU.** Urodzaje na Wołyniu zapowiadają się bardzo źle. Oziminy przepadły. Urodzaj kartofli i jarzyn niepewny. Obfite deszcze budzą wielki niepokój. Ludności grozi głód, gdyż do 70 procent ziemi leży odłogiem.

**CZY ALKOHOL DODAJE SIŁY I WYTRWAŁOŚCI?** Mniemanie ogółu przypisuje napojom upajającym po za innemi właściwościami te, że wzmacniają one osłabionych i uzdalniają ich do znoszenia trudów. — Rzeczywistość zadaje kłam tym złudnym mniemaniom. Większość bowiem siłaczy, turystów, wioślarzy, kołowników i t. p. unika alkoholu zupełnie. Wszyscy najwybitniejsi sportowcy i siłacze nie piją zupełnie alkoholu. — Taki n. p. Karol Mann, który tak często odnosi zwycięstwa w wyścigach pieszych, taki znakomity piechur, jak Werton, który w 100 dniach uszedł 7.445 klm., Harbon, angielski król wioślarzy, kapitan Webb, który przepłynął przez kanał angielski, kołownik Grodwin, który ujechał 3.305 km. w 19 dniach, wybitny siłacz polski Cyganiewicz, zwycięzca we wszystkich prawie zapasach międzynarodowych, to wszystko ludzie nie używający wcale napojów alkoholowych i stwierdzający na mocy własnego doświadczenia, że alkohol wcale nie daje siły, lecz nawet w małych ilościach używany, osłabia siłę mięśni.

## ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Lwowianka. Owszem, o przynależność do gminy starać się można. Na życzenie możemy Pani wysłać ustawę gminną. Do podań żądają zwykle metryki, a nie świadectwa przynależności.

M. J. Góralowi z pod Beskidu. To prawda, że nie jest jeszcze tak, jak byśmy sobie życzyli. Uwagi są bardzo słuszne. Nie należy jednak zapominać, że państwo polskie dopiero się buduje, że najważniejszą rzeczą jest zabezpieczenie granic i utrzymanie odzyskanej wolności przed złymi sąsiadami, których mamy naokoło. W innych państwach jest o wiele gorzej. Jeszcze trochę cierpliwości.

Piotr Polek. „Podręcznik dla pisarzy gminnych" można nabyć Biuro Pracy społecznej, Warszawa, Kopernika 30. Podręcznik kosztuje 14 koron. „Podręcznik" powinen się znaleźć w rękach każdego wójta i sekretarza gminnego.

Rojek Michał. Reklamowane gazety wysłane.

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.